3. Jak rysuje się relacja teologii i charakterystycznego dla niej sposobu badania rzeczywistości do innych nauk?
4. Czym spośród innych nauk wyróżnia się teologia?
5. Czy teologia wyczerpuje cały zakres badań nad rzeczywistością Kościoła?

Opr. Agnieszka Piskozub-Piwosz

Mikołaj z Kuzy

Mikołaj z Kuzy, właśc. Nicolaus Krebs (ur. ok. 1400, zm. 1464) – filozof, teolog, matematyk, dyplomata i kardynał. Według niego Bóg jest całkowicie transcendentny, niedostępny jakiemukolwiek poznaniu intelektualnemu. Możemy powiedzieć jedynie, że On istnieje, ale nic poza tym. Wszelkie przypisywane Bogu określenia (jak Dobro, Piękno, Miłość itp.) mają jedynie charakter metafory, ponieważ za ich pomocą nie da się oddać w pełni natury Boga.

Tekst

Ponieważ tedy czczenie Boga, którego należy wielbić w „Duchu i prawdzie", z koniecznością opiera się na pozytywnym o Nim orzekaniu, wszelka religia, będąc kultem Boga, z koniecznością za pośrednictwem teologii pozytywnej wznosi się ku Niemu jako jedynemu i potrójnemu [zarazem], najmędrszemu, najdobrotliwszemu, jako „światłości niedostępnej", jako życiu, prawdzie itd. Wielbi Go za pośrednictwem kultu, którym zawsze kieruje wiara, najprawdziwsza wówczas, gdy płynie z oświeconej niewiedzy. Inaczej mówiąc, [wiara ta] uważa Tego, którego wielbi jako jedynego, za jednobyt wszystkich rzeczy; Tego, którego czci jako niedostępne światło, uważa nie za zwykłe, materialne światło, któremu przeciwstawiają się ciemności, lecz światło absolutnie najprostsze i nieskończone, w którym ciemności są nieskończonym światłem, zawsze rozświetlającym ciemności naszej niewiedzy, światłem, którego te ciemności ogarnąć nie zdołają. W tych więc kwestiach nieodzowna jest teologia negatywna (tak jak w innych – pozytywna), gdyż bez niej Bóg odbierałby cześć nie jako nieskończony, lecz raczej jako stworzenie. Taka zaś cześć byłaby bałwochwalstwem, które obrazowi oddaje hołd należny tylko prawdzie. Dlatego dobrze będzie dodać tu jeszcze parę słów o teologii negatywnej.

Oświecona niewiedza pouczyła nas o niewysławialności Boga – mianowicie, że nieskończenie przewyższa On wszystko, co może być nazwane; i o tym, że ponieważ jest absolutną Prawdą, zasadniej możemy o Nim mówić poprzez odsunięcie [na bok stworzenia] i negację. Tak czynił również wielce znakomity Dionizy,

którego zdaniem Bóg nie jest niczym z tego, co można wypowiedzieć – ani prawdą, ani intelektem, ani światłem. Za nim idą Rabbi Salomon i wszyscy mędrcy. Stąd, podług tej negatywnej teologii, nie jest On ani Ojcem, ani Synem, ani Duchem Świętym, bo jest wyłącznie nieskończonością. Ta zaś, jako nieskończoność, ani nie rodzi, ani nie jest zrodzona, ani [z niczego] nie pochodzi. Z tej przyczyny Hilary z Poitiers, rozróżniając osoby wielce subtelnie, powiedział: „W wieczności – nieskończoność, w obrazie – pojęcie [*species*], w dawaniu – pożytek". Miał na myśli to, że choć w wieczności dostrzec możemy tylko nieskończoność, nic więcej, jednak i samej nieskończoności (będącej wszak wiecznością) nie można – skoro jest czymś negatywnym – pojmować jako rodzącej. Za to wieczność – owszem, gdyż orzeka ona pozytywnie o jedności albo Najwyższej Obecności, będącej tedy początkiem bez początku. „Pojęcie w obrazie" oznacza początek z początku; „w dawaniu pożytek" znaczy pochodzenie od obu tamtych.

Wszystko to już dobrze wiemy z wywodów wcześniejszych. Albowiem chociaż wieczność jest nieskończonością, tak że w nie większym jest ona stopniu sprawą Ojca niż nieskończoność, to jednak – stosownie do metody [tych] rozważań – wieczność przysługuje Ojcu, nie zaś Synowi ani Duchowi Świętemu, nieskończoność natomiast nie bardziej jednej osobie niż drugiej. Jakoż ta właśnie nieskończoność ze względu na jedność jest Ojcem; ze względu na Równość jedności – Synem; ze względu na ich spójnię – Duchem Świętym, ze względu zaś na prostą nieskończoność – ani Ojcem, ani Synem, ani Duchem Świętym. Jakkolwiek sama nieskończoność, a też wieczność, zawsze jest trójosobowa, i odwrotnie – każda osoba jest nieskończonością i wiecznością, to jednak nie w aspekcie naszych rozważań (co tu podkreślamy), gdyż ze względu na nieskończoność Bóg nie jest ani jednością, ani wielością. Wedle metody teologii negatywnej w Bogu niczego odnaleźć nie sposób oprócz nieskończoności. Wedle niej tedy nie da się Go poznać ani w tym świecie, ani w przyszłym, gdyż wszelkie stworzenie to względem Niego ciemność niezdolna objąć nieskończonego światła, tak że siebie samego zna tylko On.

Z tego wyraźnie wynika, że w kwestiach teologicznych negacje mówią prawdę, afirmacje zaś nie wystarczają; i nie mniej oczywiście wynika, że negacje, odejmując Bytowi Najdoskonalszemu wszystko, co mniej doskonałe, są prawdziwsze od innych [określeń], jako że więcej prawdy jest w stwierdzeniu, iż Bóg nie jest kamieniem, niż w stwierdzeniu, że nie jest życiem lub inteligencją; i większa to prawda, że nie jest przywarą pijaństwa, niż że nie jest cnotą. Odwrotnie rzecz się ma ze [stwierdzeniami] pozytywnymi, gdyż więcej prawdy zawiera teza mówiąca, że Bóg jest inteligencją i życiem, niż że jest ziemią, kamieniem albo ciałem.

Wszystko to z zupełną jasnością widzimy z wcześniejszych naszych rozważań; wyłania się z nich wyrazisty kształt prawdy rozświetlającej niepojętym sposobem ciemności naszej niewiedzy. To właśnie jest owa oświecona niewiedza,

o jaką zabiegaliśmy. Tłumaczyliśmy, że dzięki niej i stosownie do osiągniętego jej stopnia, możemy wznieść się tak wysoko ku nieskończonej dobroci, ku Bogu Najwyższemu Trójjedynemu, byśmy mogli ze wszystkich naszych sił, i zawsze, sławić Go za to właśnie, iż ukazuje się nam niepojęcie; Tego, który na wieki ponad wszystko jest błogosławiony.

Mikołaj z Kuzy, *O oświeconej niewiedzy*, tłum. I. Kania, Kraków 1997, s. 109–111.

Pytania

1. Jakimi wyrażeniami autor podkreśla tajemnicę Boga?
2. W przypadku ludzkiej wiedzy i nauki słowo „tajemnica" pada na końcu badań. Tajemnica – znaczy tu: dalej nasza wiedza nie sięga. Czy w teologii, w odniesieniu do Boga, jest podobnie, czy też słowo „tajemnica" pada na samym początku drogi poznania Boga?
3. W jaki sposób autor uzasadnia konieczność istnienia teologii pozytywnej i negatywnej?

Opr. ks. Tadeusz Dzidek, ks. Damian Wąsek

Edward Schillebeeckx

Edward Schillebeeckx (1914–2009), dominikanin, doradca na II Soborze Watykańskim i współzałożyciel (wraz z Karlem Rahnerem) czasopisma „Concilium", zaliczany jest do grupy teologów „postępowych". Na miano to zasłużył, sprzeciwiając się tendencjom centralistycznym w Kościele i podkreślając potrzebę jeszcze mocniejszego otwarcia chrześcijaństwa na dialog ze współczesnym światem. Do połowy lat sześćdziesiątych XX wieku był zwolennikiem tomizmu w teologii. Począwszy od serii wykładów w USA (1967 r.), można zaobserwować zwrot w jego nauczaniu: Schillebeeckx coraz częściej podkreślał konieczność poszukiwania nowej interpretacji wiary w kontekście sekularyzacji i pluralizmu. Poniższy tekst stanowi fragment artykułu (z 1968 r.), który wydaje się fundamentalny dla zrozumienia istoty zadania hermeneutycznego w teologii katolickiej.

Tekst

Mówienie o „końcu konwencjonalnego chrześcijaństwa" przywołuje na myśl niezwykle naglący i nierozwiązany dotąd problem. Powstaje bowiem pytanie, z jakiego punktu widzenia wypowiedź tego rodzaju jest w ogóle możliwa. Czyżbyśmy dysponowali jakąś wyższą świadomością, *conscience survolante*, o któ-